

# PROTOKÓŁ Z TRZECIEGO W ROKU 2022 PLENEROWEGO ZEBRANIA FOTOKOLEKTYWU PUNKT ALARMOWY SYRENA

I tak oto, dzięki przypadkowej informacji na pewnym znanym portalu społecznościowym, zaangażowaniu osób trzecich, oraz dobrym, a nawet bardzo dobrym chęciom, którymi jak wiadomo Piekło jest wybrukowane, odbył się szczęśliwie trzeci po-pandemiczny plener fotograficzny Foto-kolektywu Punkt Alarmowy Syrena, w składzie: Basia, Ania, Piotr, Andrzej, oraz na dolepkę skryba uniżony.

Fakt ów medialny zaistniał dnia 29, miesiąca maja, roku pańskiego 2022, w słoneczną, wiosenną niedzielę, spotkaniem o godzinie 12.00, na dziedzińcu Teatru Polskiego w Poznaniu, pod wiele mówiącym napisem: Naród Sobie, który to napis wzbudził w uczestnikach pleneru głęboką zadumę oraz patriotyczne wzmożenie, sprowadzające się do konkluzji, że i owszem, Naród ofiarny lat temu sto pięćdziesiąt może i był, nie ma co mówić, ale czas by był najwyższy aby znowu ktoś ofiarny się znalazł, wyłożył to i owo, bo chałupa się sypie. Ale to na marginesie i dopiero po wyjściu, bo jak wiadomo miejsce tak bogate w historię, w sztukę wielką i wzniosłą, świątynią bez mała będąc, po przekroczeniu progu której nic już nie jest tak jak się wydaje, że być powinno, uskrzydla duszę i ciało czyni lekkim, metafizycznym, a wszelkie myśli niskie każe pozostawić na zewnątrz... Co za bzdury...

Fotograficzne zwiedzanie Teatru Polskiego w Poznaniu, z przewodnikiem, panią Moniką Stasik, bilet 10 zł polskich z vat-em, płatne w kasie kartą lub gotówką.

Czas trwania uczty duchowej – 1 godzina zegarowa z kurantem.

Krótki rys historyczny dla tych którzy być nie mogli, a zapewne bardzo by chcieli, ale im nie wyszło z przyczyn niezależnych, albo zależnych, ale i tak się do tego nie przyznają.

Teatr Polski w Poznaniu, projektu Stanisława Hebanowskiego w stylu włoskiego renesansu, powstał w latach 1873-1875 jako scena narodowa pod zaborem pruskim, i początkowo nosił nazwę Teatru Polskiego w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu. Stał gmach ów, zbudowany w całości z datków społecznych, w podwórzu kamienicy przy ówczesnej ulicy berlińskiej. I to byłoby na tyle...

29 maja 2022 roku mamy imieniny: Aleksandra, Andrzeja (hmm... Andrzeja? Coś takiego...), Bogusława, Ermentruda (to też ciekawe), Izbyluta (czy ktoś zna może jakiegoś Izbyluta?), Magdaleny, Maksymina, Piotra (naprawdę?), Rajmunda, Rajmundy, Stefana, Syzyniusza (o Jezu...), Urszuli i Wilhelma.

Dziś też między innymi mamy Dzień Mt Everestu oraz Dzień Nauki o Kompostowaniu (wszystkim kompostom na całej kuli ziemskiej należą się w tym dniu najszczęśliwsze życzenia noworoczne i wesołego alleluja).

A dnia 29 maja wydarzyło się na świecie i nie tylko, kilka interesujących historii. Między innymi takie na przykład jak:

1311 – Sancho I został królem Majorki, i jako Sancho Pansa wjechał na osiołku do Jerozolimy, przez bramę Suską.

1418 – Burgundczycy opanowali Paryż i dokonali rzezi Armaniaków, niszcząc 18000 butelek tego przedniego trunku. Barbarzyńcy!

1500 – płynący do Indii portugalski żeglarz Bartolomeu Diaz utonął w wannie nie mogąc zrozumieć o co chodziło Archimedesowi. Nie on jeden...

1660 – Karol II Stuart wkroczył do Londynu ogłaszając się królem Anglii i Szkocji i zakładając restaurację Stuartów z wykwintną kuchnią śródziemnomorską.

1787 – Rada Nieustająca przyjęła uchwałę o zakupie z budżetu państwa pałacu Bruhla w Warszawie z przeznaczeniem na siedzibę ambasady rosyjskiej, tym samym dając przyczynek do niezadowolenia Federacji Rosyjskiej z trzykrotnej od początku tego roku podwyżki czynszu.

1919 – w Poznaniu zakończono budowę pociągu pancernego „Danuta”. Nie wiadomo po co.

1920 – armia czerwona rozpoczęła ofensywę na Ukrainie, zakończoną spektakularnym laniem, co jak widać nikogo niczego nie nauczyło, bo sto lat to jednak zbyt mało żeby nauczyć się rozumu.

1953 – Nowozelandczyk Edmund Hillary wraz z nepalskim szerpą Tenzingiem Norgayem weszli na szczyt Mount Everestu, który wcześniej został zdobyty przez polską wyprawę narodową, kierowaną przez wybitnego himalaistę Jarosława Kaczyńskiego, który od niepamiętnych czasów zdobywał wszystkie szczyty, wszystkiego co szczytuje. Po cichu i bez rozgłosu, ale zawsze dla Polski, bo Polska jest najważniejsza.

Przejdźmy w tym miejscu do pleneru. Plener przebiegł w sposób następujący:

- W oczekiwaniu na nadejście uczestników, wiatr się wzmógł niezwykajnie, niebo zasnuły burzowe chmury, psy rozszczękały się po krzakach, a na Sadowej karawana przeszła mimo.

- Na balkon Teatru wyszedł duch Wilama Horzycy i skiepował przez balustradę.

- Nadeszli Basia z Andrzejem ale ducha nie zobaczyli, może i dobrze bo było to jeszcze przed zakupem biletów wejściowych, i głupio by było jakby z przyczyn jednego kiepa zrezygnowali i nie dali zarobić robiącemu bokami teatrowi.

- Ania na razie nie nadeszła..

- Skryba pisze do Ani sms-a. Koszt 20 groszy, co słusznie zauważył Andrzej.

- Ania się pojawia tuż po wysłaniu, ale przed przeczytaniem, i do tego w towarzystwie.

- W hallu wita nas pani Monika i wprowadza krótki rys historyczny.

- Tupiemy nóżką, aparaty się grzeją, historia leci.

*Jak dotąd miałem  
zawsze 16 maja,  
ale czemu nie  
obejść w pod-  
wójnej oktawie  
kolejnych AH*

# PROTOKÓŁ Z TRZECIEGO W ROKU 2022 PLENEROWEGO ZEBRANIA FOTOKOLEKTYWU PUNKT ALARMOWY SYRENA

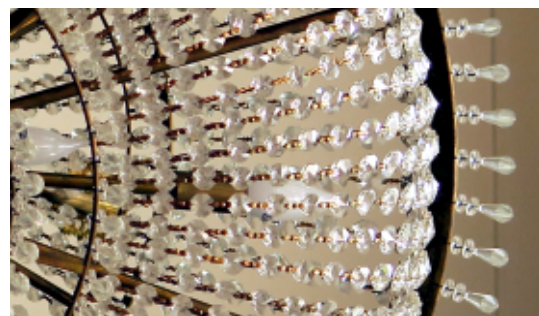
- Idziemy zwartą grupą na Dużą Scenę, przygotowaną pod spektakl „Ulisses” w reżyserii pani Kleczewskiej. Spory nieład i rozpiździaj, ale klimatycznie. Rozrzucone to tu to tam fragmenty damskiej bielizny wzbudzają pewne skojarzenia, niepokoją i rozpraszają, a zamknięty bar nie daje odpowiedzi na pytanie kluczowe, czy w ramach biletu będzie lampka wina czy tylko batonik.

- Odpowiedź nie nadchodzi a my idziemy za kulisy.

- Za kulisami najpierw pakujemy się do męskiej garderoby, chociaż fajniej by było do damskiej, później do schronu z napisem **Schron**, by na końcu stanąć oko w oko z jedyną zachowaną w kraju ruchomą sceną, a właściwie z jej częścią spodnią, wzbudzającą litość dla wprawiających ją w ruch mężczyzn, chociaż osobiście wolałby zobaczyć przy tej ciężkiej pracy piękne i młode atletki... Tu też pada ciekawa anegdota o tajemniczym tunelu z podziemi Teatru aż na ulicę Mielżyńskiego.

- Następnie idziemy do Malarni, gdzie nie pozwalają nam fotografować bo scenografia do Kordiana sobie tego nie życzy. Spełniamy prośbę, kierując obiektywy w stronę przeciwną, czyli na widownię.

- Po kilku ciekawych anegdotach związanych z Teatrem, udajemy się na samą górę, na tak zwaną jaskółkę, gdzie podziwiamy kryształowy żyrandol, w którym wymiana żarówek trwa kilka dni, i słuchamy o duchu Horzycy. Podobno straszy, podobno przeklął, podobno był widziany i słyszany.



- A tak w ogóle, to teatr przez to zysków nie przynosi wcale, i wszystko to wina przekleństwa dyrektora Horzycy. Zapewne minister Gliński też słyszał o duchu i dlatego pieniędzy nie daje, bo jak wiadomo na dobre przekleństwo nie ma rady, więc szkoda bez sensu wydawać kasę...

- Jako ostatni element zwiedzania udajemy się do foyer na pierwszym piętrze, gdzie Ania wciska się w suknię z epoki, a Andrzej w dwustuletnią marynarę, ale bez dopięcia.

- Robimy zdjęcia, modele pozują, obraz wisi na ścianie zamiast strzelby, i jest bardzo teatralnie.

- Na koniec jeszcze krótki rzut oka na Dużą Scenę i wychodzimy przed budynek, gdzie nikomu na razie nie chce się nigdzie iść. Więc tak stoimy jak te gwizdki komentując wydarzenia ostatniej godziny, stan techniczny budynku, i kto ma za to zapłacić jak naród jest jaki jest.

- Basia przypomina sobie sklep Grunwald i Wszystko Dla Domu, Andrzej Budynek Banku Rolnego(?), a może innego, i potem jak pizgła ta bomba, albo może dwie,

to teraz mamy w tym miejscu Okrągłak i Eldom. A tak było dobrze i komu to przeszkadzało.

- I, że tunel aż na Mielżyńskiego musiał być musowo.

- Pada propozycja następnego pleneru, wstępnie w pierwszej połowie lipca, pod bardzo wymownym i intrygującym tytułem: czarna róża Mielocha.

- Oczywiście, tego Mielocha, i wszystko jasne.

- W końcu, udajemy się każdy w swoją stronę, to znaczy cztery osoby w parach w swoje strony, i piąta solo w jeszcze inną stronę.

Nie ma Martina, więc nie ma również tradycyjnego ostatniego zdjęcia Martina. I jest to smutne, zwłaszcza, że chmury burzowe ponownie zawisły nad znie-nawidzonym przez Prokuratora Poncjusza Piłata miastem, i znad morza śródziemnego nadciąga burza. Duch Wilama Horzycy pojawił się jeszcze na chwilę na balkonie żeby zająrać, więc mu pomachałem. I on mi pomachał. A może tylko pokazał środkowy palec? Kto za duchem nadąży... Tyle mi się udało zapamiętać.



Tekst Mariusz Holeczek, fotografie Barbara Grunwald-Hajdasz



# PROTOKÓŁ Z TRZECIEGO W ROKU 2022 PLENEROWEGO ZEBRANIA FOTOKOLEKTYWU PUNKT ALARMOWY SYRENA



Fotografie Mariusz Holeczek



Fotografie Anna Kaźmierczak